

Odkąd zabrał Cię, złego losu gniew,
w samotności trwam, wpatrzona w drugi brzeg.
Liczę każdy wschód, może jutro już wrócisz tu,
a ja w oknie będę stać.

Przyrzekam, poczekam, nie zwlekaj poczekam.
Przyrzekam, poczekam, nie zwlekaj poczekam.

Razem z Tobą znikł, zapach kwiatów mych,

nawet księżyc lśni, jakby mu brakło sił.
Wieczorami przed snem cicho modle się,
by następnego dnia do mnie przywiódł Cię.

Przyrzekam, poczekam, nie zwlekaj poczekam.
Przyrzekam, poczekam, nie zwlekaj poczekam.

Przyrzekam, poczekam, nie zwlekaj poczekam.
Przyrzekam, poczekam, nie zwlekaj poczekam.